

Teksty Drugie 2004, 1-2, s. 332-338



We Francji tak się nie dyskutuje!

Grzegorz Marzec

Grzegorz MARZEC

We Francji tak się nie dyskutuje?

Komparatystyka przelamuje swoje dotychczasowe granice i poszerza zakres własnych zainteresowań. Taki przynajmniej wniosek nasuwa się po konferencji „Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych”, która w dniach 26-28 maja 2003 roku odbyła się w Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego. Zorganizował ją Zespół Antropologii Opowiadania, działający przy Zakładzie Teorii Literatury i Poetyki Wydziału Polonistyki UW, zaś animatorami przedsięwzięcia byli profesorowie Zofia Mitosek i Bogdan Owczarek oraz dr Wincenty Grajewski. Wystąpiło 29 referentek i referentów z kraju i z zagranicy.

Wspomniana na początku ekspansja wydaje się zaskakująca, jeśli zważyć, że głównym bohaterem trzydniowych spotkań, zgodnie z ich tytułem, było opowiadanie, w którego powszechny i uniwersalny charakter wierzono jeszcze kilkadziesiąt, a może i kilkanaście lat temu. Z tego względu badanie narracji nie mogło się wówczas przyczynić do zmiany komparatystycznych paradygmatów, pokazywano bowiem, jak opowiadanie pokonuje bariery kulturowe, językowe i temporalne. Obecnie takie pretensje stają jednak pod znakiem zapytania i w co najmniej kilku referatach, z różnych zresztą powodów, zostały wyrażone wątpliwości. O jakich więc zmianach mówić można w obrębie samych badań porównawczych?

Trzeba przede wszystkim powiedzieć, że dążyły one zawsze do osiągnięcia jednego z dwóch możliwych rezultatów: albo pokazania nieprzezwycięzalnych różnic, albo stworzenia koncepcji porozumienia ponad wszelkimi podziałami. Komplementarność tych operacji jest jednak pozorna. Można nawet powiedzieć, że przeciwstawiają się sobie, gdyż uosabiają dwie odmienne wizje świata: jedną można nazwać całościującą czy totalizującą, drugą, biorąc poprawkę na specyficzny charakter tradycyjnego określenia, ironiczną. Pierwsza – odwołuję się do pojęć Richarda Rorty’ego – wierzyłaby w istnienie jednego, przekraczającego różne bariery słownika, którym mogliby porozumiewać się wszyscy, niezależnie od warunków, jakie ich ukształtowały. W przypadku koncepcji ironicznej mielibyśmy do czynie-

Marzec We Francji tak się nie dyskutuje?

nia z negacją tego typu roszczeń. Mamy wprawdzie złudzenie, że nasz słownik jest jedynym prawomocnym narzędziem komunikacji i że w związku z tym ludzie, którzy go nie używają, powinni go sobie przyswoić. W chwili gdy zdamy sobie jednak sprawę z jego zupełnej przygodności (jak każdy inny ma swoją genealogię) i gdy porzucimy koncepcję przezroczystego podmiotu (*ego cogito*), uprzednia totalność wizji zostaje zupełnie zdyskredytowana. Dlatego też badania porównawcze zdają się stać na rozdrożu. Dotychczas mogło się wydawać, że oba te typy operacji, prowadzące wprawdzie do odmiennych wniosków, służą jednak naukowej precyzji i obiektywności, pokazując różnice i podobieństwa tam, gdzie one są. Tymczasem może być tak, że ten ideał był pozorny i maskował jedynie prywatne wizje badaczy, którzy, niejako wpadając w tryby koła hermeneutycznego, przyjmowali za pewnik to, do czego dopiero mieli dojść: albo totalizm, albo ironiczność wyników. Taka konkluzja staje się prawomocna właśnie dzięki analizom nowej narratologii. Spróbujmy, biorąc za podstawę konferencyjne pokłosie, pokazać jej wyróżniki.

Po pierwsze, uwidacznia się odwrót od (często nie do końca zasadnych) teoretycznych uogólnień i zwrot ku empirii tekstu. Nie oznacza to jednak zwycięstwa praktyki nad teorią czy też jakiegoś wyraźnego ich konfliktu. Opisywany zwrot nastąpił wraz ze zmianą w łonie samej teorii literatury, a mianowicie z przekroczeniem strukturalizmu. Jak przekonywał Wincenty Grajewski (*Komplikacje opowiadania*), proste modele teoretyczne nie były w stanie opisać złożoności i polimorfizmu konkretnych tekstów i dlatego zawsze były przez nie kompromitowane. Narratologia musi zatem wyjść od literatury, zwłaszcza od utworów pogranicznych, umykających strukturalistycznym uogólnieniom.

Po drugie, należy zwrócić uwagę na poszerzenie perspektyw, które mogłyby stanowić punkt wyjścia do badań nad narracją. Świadczą o tym bloki tematyczne, na które podzielono całą konferencję: *Ethique, The Otherness, Narratology, Literature, Discourses/Genders, Narrations*. Opowiadanie staje się przedmiotem zainteresowania badań wykraczających poza literaturę, antropologię i filozofię. Okazuje się naczelnym zagadnieniem psychologii (Jerzy Trzebiński, Izabela Barton-Smoczyńska). Zwraca uwagę jako możliwe antidotum na problem zakłóceń afatycznych (Bogdan Owczarek). Zostaje odkryte przez reklamę i media (Ewa Szczęsna). Pozwala pokazać zmianę sposobu uprawiania turystyki (Anna Wieczorkiewicz). Uobecnia się w tych obszarach, których literaturoznawcy dotychczas nie penetrowali (prasa – Michel Morel) albo których nie przebadali naleźycie (wierszowe gatunki narracyjne – Teresa Dobrzyńska, opowiadanie w dramacie – Krystyna Rutkowska). Jawi się jako sprzężenie artystycznego języka pisanego i ludowej oralności (Piotr Salwa) lub też jako swoista interpretacja mitologemów orficko-platońskich, zachęcająca do podwójnej egzegezy (Nina Braginska). Jest postrzegane jako sfera, w której toczy się gra sztuczności i egzystencjalnej prawdy, narzucania porządku i pragnienia odmienności (Stanisław Jaworski). Z pozycji kognitywnego językoznawstwa okazuje się czynnikiem międzyludzkiego porozumienia, warunkiem empatii (Jarosław Płuciennik). Hasło „narratologia” uzyskuje, jak widać, zupełnie nowe wymiary i być może należałoby mówić o wielu narratologiach. Opo-

wiadanie okazuje się dzięki temu wieloznaczne czy wielowartościowe, a komparatysta-narratolog jest w tej sytuacji często zmuszony konstatować różnorodność i heterogeniczność narracji. Wynika z tego, że z większą dozą sceptycyzmu musi podchodzić do wszystkich uogólniających etykietek, które tak lubią badania porównawcze („literatura narodowa”, „teoria opowiadania” itp.). Przedstawiając wyniki konferencji – z konieczności w sposób skrótowy, ilustrując je tylko wybranymi referatami – pozwolę sobie na ich pogrupowanie pod sztandarami narratologii, etyki i literatury.

W pierwszej z grup dominował nurt rozrachunku ze strukturalizmem (jak w przypadku Grajewskiego), co miało na celu pokazanie ograniczeń opowiadania. John Neubaur (Amsterdam) zwrócił uwagę, że bujny rozwój narratologii w drugiej połowie XX wieku miał na celu uczynienie z niej podstawy naukowości literaturoznawstwa. Wiązało się z to z wiarą w możliwość stawiania diagnoz powszechnych i jednoznacznych, a taką szansę miały dać właśnie rozpoznania narratologiczne. Ale ostatnie dekady ubiegłego wieku zburzyły te iluzje, zwrócono bowiem uwagę na historyczny i kulturowy wymiar tekstów. Stąd tytułowe pytanie Neubaera: czy zachodnie teorie narracji mają uniwersalne zastosowanie? Odwołania do literatury chińskiej i afrykańskiej pozwoliły mu odpowiedzieć na nie dwojako: i sceptycznie (niektóre z ustaleń narratologii są ograniczone kulturowo), i mimo wszystko z dozą optymizmu (można wskazać generalizacje, które opierają się podziałom). Świadczyłoby to, że komparatystyka nie musi w sposób konieczny konstatować nieprzekraczalnej wielorakości.

Rozrachunkiem ze złudzeniami strukturalizmu był również referat Michała Mrugalskiego *O ślepej płamce w oku mitologa*. Mit, opowieść pozbawiona podmiotu, stała się dla badaczy, spośród których autora interesują Greimas i Lévi-Strauss, najlepszym świadectwem poprawności narratologicznych rozpoznań. Ale paradoksalnie wpadli oni we własne sidła, konstruując mit wokół podmiotu. Źródłem tego odkrycia jest dla Mrugalskiego problem syntagmy: obaj strukturaliści opisują ją inaczej, co prowadzi do starcia dwóch osobowości, narzucających na teorię własną podmiotowość i pragnienie upowszechnienia swej racji.

Z kolei Władimir Krysinski (Montreal, *Les enjeux du récit romanesque: entre la fiction et la diction*) dowodził, że opowiadanie odzwierciedla wartości właściwe danemu systemowi literackiemu, w związku z czym trudno mówić o stabilnych funkcjach opowiadania jako takiego. Szczególnie powieść modernistyczna wprowadza narratora, który ją demontuje i relatywizuje. Dodatkową komplikacją jest fakt, że teksty literackie zawsze są w pewien sposób przykute do okoliczności swego powstania: nie można przeczytać powieści brazylijskiej czy japońskiej, jeśli nic o tych warunkach nie wiemy (referat jest przez to próbą obrony platońskiej koncepcji *mimesis*; może jednak powstać zarzut, że lektura strukturalistyczna czy fenomenologiczna jest tu krytykowana ze stanowiska pozytywistycznego genetyzmu).

Do szczególnych dyskusji sprowokował referat Danuty Ulickiej *Nienarracyjna koncepcja dyskursu literaturoznawczego*. Historie pióra Anieli Gruszeckiej, Krzysztofa Rutkowskiego i Włodzimierza Boleckiego, a także współczesne koncepcje nar-

Marzec We Francji tak się nie dyskutuje?

ratywistyczne w historiografii, stały się przyczynkiem do postawienia tezy, że narracyjny, uświęcony tradycją sposób uprawiania dyskursu naukowego, zakładający przezroczystość podmiotu, który obiektywnie oddaje przedmiot swoich badań, uległ wyczerpaniu i nie ma potrzeby przy nim pozostawać. Dyskutanci zauważyli paradoks sytuacji, w jakiej znalazła się sama Ulicka: jej referat przynależał do owej „zdevaluowanej” poetyki tekstu naukowego, zgłaszając zarazem pretensje do wypowiedziania sądów asertorycznych, od czego odcinają się przywołani przez nią autorzy.

Jeszcze inne obszary narratologii spenetrowała Katarzyna Rosner (*Konstytucja tożsamości i samonarracja*). Przedstawiła ona komplikacje, jakie wynikają dla badań historycznych ze zbyt pochopnego podejmowania koncepcji narratywistycznych, szczególnie w ujęciu Haydena White'a. Autor *Metahistory* zlekceważył zdaniem Rosner oraz Davida Carra, który był pozytywnym bohaterem tego wystąpienia, status historycznego faktu jako czegoś przeżywanego i doświadczanego przez uczestników wydarzeń; ich decyzja o jego uwiecznieniu nie jest przypadkowa, ale wynika z uznania jego szczególnej ważności. Dlatego też historia nie jest skazana na relatywizm wynikający z jej fabularnego pojmowania. Ludzie wprawdzie przeżywają rzeczywistość w sposób narracyjny, ale robią to na sposób zbliżony do opisanej przez Husserla percepcji muzyki – stale przewartościowując materię swoich doznań. Dyskusyjne jest jednak rozumienie faktu historycznego, które Rosner stosuje za Carrem. Zakłada ono, że ludzie w pełni świadomie i refleksyjnie przeżywają swój czas, co jest niezbyt przekonującym w tej sytuacji powrotem do kartezjańsko-husserlowskiej koncepcji podmiotu. Poza obszarem zainteresowań pozostawia też takie problemy, jak długie trwanie, które – co sugerowali historycy *Annales* czy Michel Foucault – mają niejednokrotnie większy wpływ na bieg dziejów, ale nie są bezpośrednio odczuwane przez współczesnych.

Z kolei przedmiotem rozważań Grzegorza Grochowskiego stała się semantyka gatunków literackich. Podjął on próbę odpowiedzi na pytania, które frapują tak genologię, jak i teorię interpretacji, a mianowicie o warunki znaczeniowości gatunku i o rodzaj znaczeń implikowanych przez daną strukturę genologiczną. Tej ostatniej kwestii Grochowski poświęcił być może najwięcej uwagi, co pozwoliło mu stworzyć zarys hierarchizacji funkcji semantycznych gatunku. Z całą pewnością pojawia się tu pytanie o stosunek autora do romantycznej (postheglowskiej) i pozytywistycznej wiary w kulturową genezę gatunków i ich semantyki: czy gatunek zostaje określony przez miejsce i czas swego powstania?

Nowe rejony badań porównawczych odkryły teksty, które można zestawić pod wspólnym szyldem „etyki”, dość jednak szeroko rozumianej. Najogólniej rzecz ujmując, chodziłoby tu nie tylko o moralne aspekty literatury, ale i jej stosunek do różnych przejawów odmienności i obcości, jak i generowania ich przez sam fakt opowiadania. Jean Bessiere (Paryż, *Implications éthiques du récit*) – jego referat otworzył konferencję – tropił literackie przejawy etyki zdefiniowanej przez Sartre'a jako pragmatyka odmienności. Prześledzenie tego wątku doprowadziło autora do wniosku, że nie istnieje pod tym względem nieciągłość czy antyetycz-

ność realistycznej powieści XIX wieku i groteskowej czy postmodernistycznej powieści wieku XX. Owo ustanawianie czy eksponowanie odmienności tworzyłoby zatem *continuum* tam, gdzie zwykle widzi się dwie przepastne tradycje.

Na pograniczu psychologii, etyki i narratologii znajdował się referat Jana Kordyśa *Sekret i kłamstwo*. Autor, nie zapominając oczywiście o dezintegrującej roli oszustwa, pokazał jego funkcje społeczne (np. makiawelizm) oraz istotną rolę w rozwoju zdolności umysłowych człowieka (kłamstwo ma charakter intersubiektywny). Społeczną rolę kłamstwa widać dobrze, jeśli rozważy się, leżące u podstaw kultury, gry i zabawy, które w podobny sposób posługują się symulacją, zaprzeczeniem i ramami metakomunikacji.

Szczególnie zainteresowanie w pierwszym etapie konferencji wzbudziło wystąpienie Zofii Mitosek *Opowiadanie i ironia*. Autorka postawiła tezę, że werbalne pojmowanie ironii nie może uporać się z analizą tekstów, gdyż ironia nie jest wyłączną własnością tylko niektórych wypowiedzi językowych, ale każdej wypowiedzi. Decyduje o tym zdaniem Mitosek (która czyta *Romea i Julię*) sama sytuacja opowiadania, co jest związane nieuchronnie z nadawaniem opowieści ram, a zatem i możliwością wykroczenia poza to, co się opowiada. Opowieść jest w ten sposób zawsze narażona na parabazę, na wyjawienie jej przypadkowości czy konwencjonalności, a więc i na zniszczenie jej uroszczeń do pełnienia roli niezależnego medium. Jak łatwo się domyślić, dyskusja skupiła się na problemie uzgodnienia definicji ironii (rozdwojenie jest również cechą groteski, a więc czemu nie nazwać tej sytuacji groteską) oraz na zasadności takiego wszechogarniającego ujęcia. Jakkolwiek byłyby tu rozstrzygnięcia, jedno jest pewne: analiza Mitosek ma wyźwięk pesymistyczny dla badaczy literatury, gdyż sugeruje, że każdy dyskurs zarazony jest przygodnością, co ma również poważne konsekwencje etyczne.

Ewa Kraskowska (*The feminine narrative of emancipation*) podjęła próbę odtworzenia początków kobiecego ruchu emancypacyjnego, ulokowanych w oświeceniu. To wówczas bohaterką literacką stała się dziewczyna – symbol niewiedzy i niewinności – która podąża ku uświadomieniu oraz inicjacji. Przegląd literatury emancypacyjnej od Mary Wollstonecraft do Virginii Woolf pozwala pokazać, że w dyskusji racjonalizmu i empiryzmu, rozsądku i wrażliwości, kobiety stanęły po drugiej stronie, odpowiadając na męskie historie rozwojowe i wpływając na zmianę oblicza nowoczesnej kultury.

O przekraczaniu kulturowych barier mówił również Manfred Schmeling (Saarbrücken, *Le récit d'une confrontation*). Analizował on gatunek roboczo nazwany „powieścią międzykulturową”, która, nawiązując do różnych współczesnych form mobilności (turystyka, migracje, nowe środki transportu), zmierza ku „etnologizacji”. Okazuje się, że ma to wpływ nie tylko na treść opowiadania (konfrontacja narratora/bohatera z Innym), ale i rodzaj dyskursu: narracja w perspektywie obcości może być postawiona w stan podejrzenia.

Referaty należące do trzeciej grupy nie były jedynymi, które operowały na żywym materiale literackim, ich wartością były jednak nie tylko narratologiczne diagnozy, ale i znakomite interpretacje. Joanna Ślósarska przekonywała np., że anali-

Marzec We Francji tak się nie dyskutuje?

za ram i planów w książkach Tolkiena, zwłaszcza w *Hobbicie*, pozwala przewartościować dotychczasowe sposoby ich lektury – mogą być bowiem czytane jako apoteoza świata poza dobrem i złem. W ten sposób narratologia raz jeszcze dotyka gruntu etyki.

Jadwiga Wajszczuk (*Narracja jako próba ustalenia faktów*) pokazała, jak z zadaniem fabularyzacji przeżyć radzi sobie narrator *Łagodnej* Dostojewskiego. Przeszłość własną i żony, która dopiero co popełniła samobójstwo, można ująć jedynie w formę opowieści, trzeba jednak wprawdzie pokonać barierę oszołomienia, kłopotów z zebraniem myśli. Uspójnienie historii podąży tu dwiema drogami. Najpierw narrator musi ustalić punkt widzenia, ale ponieważ jego własny został zdyskredytowany przez autora, konieczna staje się rekonstrukcja punktu widzenia żony, co jest zadaniem przede wszystkim dla czytelnika. Z drugiej strony zaznacza się dychotomia zdarzeń realnych i potencjalnych (z przewagą tych drugich), które stają się przedmiotem refleksji moralnej.

Małgorzata Czerwińska (*Punkt widzenia jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcyjnej*) przeczytała Ryszarda Kapuścińskiego, by na jego przykładzie pokazać zabiegi przekształcające dokument w literaturę. Bliska literaturoznawcom kategoria „punktu widzenia” okazuje się odpowiednikiem perspektywy antropologiczno-socjologicznej, wykorzystywanej w literaturze faktu. Kapuściński za każdym razem odwołuje się do stylistyki nowoczesnej powieści i jej środków formalnych, zwłaszcza mowy pozornie zależnej, intertekstualności czy mających wymiar ironiczny enumeracji. Wszystkie one mają na celu ujęcie świata innego niż świat reportera.

Zbliżone kwestie podjęła Anna Łebkowska (*Fikcja a narracja biograficzna*), która na materiale najmłodszej polskiej literatury zbadła związki fikcji i biografii. Zasadniczymi i najbardziej intrygującymi wątkami tego wystąpienia były sposoby przekraczania opowieści biograficznej (np. biografia hipotetyczna) oraz problem nieopowiadalności cudzych doświadczeń. Oba współbrzmia, rzecz jasna, z pytaniami stawianymi przez teorie historiografii i kierunki narratywistyczne: jak można zapisać czyjeś życie i jaki jest status zdarzenia ujętego w formę opowieści?

Przemysław Pietrzak (*Opowiadanie w opowiadaniu*) podjął próbę analizy obecności tekstu w tekście, znaną jako *mise en abyme*. Biorąc na warsztat kilku skądinąd różnych autorów (Dostojewski, Schulz, Calvino, Nabokov, Gide, Barth, Pielewin), doszedł do niezwykle ciekawych wniosków. Przede wszystkim *mise en abyme* znosi dychotomię „historii” i „dyskursu” (gdy w tekście wewnętrznym odzwierciedlony zostaje język opowiadania), a także rozdział tekstu i rzeczywistości, co następuje dzięki wprowadzeniu figury czytelnika, a zatem instrukcji interpretacji. Znosząc tę drugą dychotomię, literatura nadaje rzeczywistości sens, a podmiotowi tożsamość, co stanowi jej aspekt antropologiczny.

Tym, co należy podkreślić w podsumowaniu, jest nie tylko wszechstronność ujęć problemu opowiadania i narracji (choć żał, że wystąpienie Katarzyny Rosner było jedynym z pozycji filozoficznej), ale i autentyczna zaciekleść dyskusji, jakie toczyli uczestnicy konferencji. Czasu nie mieli wprawdzie za dużo ani referencji

Kronika

(30 minut), ani dyskutanci, ale wszyscy na pewno wykorzystali go efektywnie. Michel Morel zdradził mi, że jest szczerze zaskoczony żywością komentarzy i rozmów, również tych prowadzonych w nieznanym mu języku polskim. Jak mówił, wyczuwał w powietrzu bardzo wysoką temperaturę, której brakuje francuskim uniwersytetom. Dyskusje, mam nadzieję, pojawią się na nowo, gdy ukaże się tom zbierający plon konferencji – bez wątpienia będzie lepszym jej podsumowaniem niż to skrótowe czy wręcz hasłowe omówienie.